Nr. 30. Kraków, Czwartek 6 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W bieżącym miesiącu rozpoczniemy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej powieści **T. T. Jeża** (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.: **„Za gwiazdą przewodnią"**.

Kraków, 5 lutego.

W stolicy Węgier toczą się układy o odnowienie ugody pomiędzy obu połowami monarchii. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, nie dziw zatem, że wszyscy mieszkańcy tej połowy monarchii bacznie śledzą postępy i wyniki konferencyj ministeryalnych, a prawie wszystkie Sejmy krajowe wezwały rząd, aby pilnie strzegł interesów ekonomicznych krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Odnowienie ugody z Węgrami dotyczy przeważnie i niemal wyłącznie interesów ekonomicznych, i od większej lub mniejszej zręczności gabinetu hr. Badeniego zależeć będzie dalszy ekonomiczny rozwój tej połowy monarchii. Na pozór na pierwszym planie staje kwestya rozdziału wydatków wspólnych pomiędzy obie połowy. Głębiej jednak w stosunki ekonomiczne sięga kwestya unii cłowej.

Węgry, do niedawna ekonomicznie słabe, dzięki energii rządu i pieniężnej pomocy państwa, rozwijają się coraz silniej, a unia cłowa z Austryą, wyzyskiwana przez nich zręcznie i umiejętnie, posłużyła im do wytworzenia za pomocą ułatwień, udzielanych własnym produktom, warunków konkurencyi, jakich nie posiadają produkta austryackie. Stąd kraje, reprezentowane w Radzie państwa, coraz częściej i coraz głośniej, a zarazem coraz słuszniej podnoszą skargi na konkurencyę produktów węgierskich, której nie może wytrzymać krajowa produkcya.

Unia cłowa ma niewątpliwie wartość zarówno dla Austryi, jak dla Węgier, ale oprzeć ją potrzeba na zasadach, które stwarzałyby dla obu połów jednakowe i zupełnie równe warunki ekonomicznego rozwoju. Trzeba usunąć wszystko, co jednej połowie daje przewagę nad drugą i wytwarza konkurencyę niezdrową, bo osłabiającą całość monarchii, która silną być może tylko wtedy, gdy wszystkie jej części będą silne i zdrowe. W tem też leży główne, a niewątpliwie trudne zadanie rządu austryackiego. Staje on wobec strony kontraktującej, a nie wobec przeciwnika, zdanego na łaskę lub niełaskę. Musi się zatem układać, a nie może dyktować. Stąd musi on czynić ustępstwa i nie ma pewności, że przeprowadzi wszystkie swoje żądania. Ministrowie austryaccy powinni jednak pamiętać, że reprezentują również stronę kontraktującą, a nie pokonanego, zależącego od łaski przeciwnika. Stąd nie wolno im czynić żadnych ustępstw bez uzyskania wzajemnych korzyści, i w ustępstwach nie wolno im iść poza granice, wskazane potrzebą stworzenia równych warunków rozwoju dla obu połów monarchii.

Niemałą wagę ma oznaczenie stosunku, w jakim każda z obu połów ma się przyczyniać do ponoszenia wspólnych wydatków na armię i sprawy zagraniczne. Sposób, w jaki kwestya ta będzie rozwiązaną, wpłynie również silnie na ekonomiczne stosunki. Niesprawiedliwy rozkład tych wydatków, przerzucając na jednę stronę zbyt wielkie i nieodpowiednie ciężary, utrudni niewątpliwie rozwój przemysłu i handlu tej strony i stworzy nienaturalne warunki rozwoju dla drugiej. Dotychczasowy stosunek rozkładu wydatków wspólnych pomiędzy Austryę a Węgry jest niewątpliwie nieodpowiednim i niesprawiedliwym. Nie uwzględnia on wcale rozwoju ekonomicznego Węgier w ostatnim okresie i nakłada na Austryę zbyt wielkie ciężary, którym ona niemal nie potrafi podołać. Ulgi w tym względzie potrzeba niewątpliwie i ugoda, któraby zatrzymała obecny stosunek, byłaby złą i szkodliwą.

Wprawdzie w sprawie unii cłowej ostateczny głos należy do Rady państwa, a stosunek kwot, jakie obie połowy płacić mają na wydatki wspólne, oznaczy ostatecznie odrębna delegacya, wybrana *ad hoc* przez parlamenty, ale do rządu należy przygotować ugodę we wszystkich jej szczegółach i zawrzeć układy, które Rada państwa zatwierdzi lub odrzuci, ale których jednostronnie zmienić nie będzie mogła. Zbyt pospieszne i zbyt daleko sięgające przyrzeczenia rządu austryackiego będą zawsze dla Węgrów podstawą do roszczeń, których odrzucenie może rozbić ugodę, ale nie polepszy położenia tej połowy monarchii. Trudno zresztą spodziewać się po naszym parlamencie stanowczej opozycyi przeciw układom, zawartym przez rząd. To też wobec stosunków parlamentarnych, jakie niestety panują, podwójna odpowiedzialność ciąży na gabinecie hr. Badeniego. Od jego zręczności i odporności zależy powodzenie i rozwój ekonomiczny tej połowy monarchii, a stosunki, które on stworzy, lata całe ciążyć mogą nad przemysłem i handlem jak zmora, zapierająca oddech i wysysająca wszystkie siły żywotne. Załatwienie tej sprawy było i jest jednem z najważniejszych zadań dzisiejszego rządu. Jego żywotność i siły mają w niej znaleźć kamień probierczy. Próba to jednak niebezpieczna, bo skutków niepowodzenia przez długie lata nikt nie będzie mógł uchylić.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 4 lutego.

(?) Z pomiędzy wszystkich stronnictw politycznych w Austryi liberali niemieccy stanowczo największy posiadają talent robienia „wiele hałasu o nic". Wadę tę równoważy jednak ta ich własność, że rzekoma „energia" nie jest długotrwałą i że wnet ustępuje miejsca refleksyi „o znikomości wszystkiego, co ziemskie"....

Podobnie rzecz się miała z ich wystąpieniem w Sejmie czeskim i z całą wszczętą przez nich awanturą.

Niemiecko-czeskie wielkości prowincyonalne rozpoczęły akcyę polityczną „od ucha".

Niebawem jednak wszystko ucichło, a na poprawienie humoru sfer decydujących „*der beste Mann der liberalen Partei* — po Plenerze... — wypowiedział mowę, która w nikim ani na chwilę pozostawić nie pozwala wątpliwości o tem, że stronnictwo liberalno-niemieckie pozostało tem, czem było, a co to znaczy — wszyscy wiemy.

Bądź co bądź, cały ten obrót sprawy jest korzystny dla hr. Badeniego, który zdaje się bez zbytnich trudności przeprowadzi reformę wyborczą i ugodę z Węgrami — nie mówiąc już zgoła o regulacyi płac urzędniczych — tych najważniejszych punktów programu obecnego rządu.

Co do sprawy ostatniej, zdaje nam się, że rząd nie powinien się był dać sprowokować antisemickim posłom w Radzie państwa i oświadczyć, że nie wniesie dotyczącego przedłożenia aż po ukończeniu wyborów do Rady gminnej, żeby dowieść, iż regulacyi płac nie używa jako środka agitacyjnego.

Skutkiem tego oświadczenia, sam rząd stworzył bardzo niebezpieczny dla sprawy podwyższenia płac urzędniczych — związek między nią, a wyborami do Rady miejskiej.

Pojęcie agitacyi jest w tym wypadku najniefortunniej zastosowane, bo w ten sposób rząd wytłómaczyć może swoją nieczułość na różnorakie słuszne i głośne żądania i życzenia szerokich warstw ludności.

Podwyższenie płac urzędników już od szeregu lat stoi na porządku dziennym, — tysiące rodzin żyjących w nędzy z niecierpliwością wyczekują jej załatwienia, obiecywanego przez cały szereg różnych rządów.

Gdy wreszcie znajduje się u steru rząd, którego minister skarbu szczerze i energicznie sprawą tą się zajął, — pozwala na to, żeby kilku krzykaczy zrobiło z niej środek agitacyjny i dla nich wniesienie jej w Radzie państwa odracza.

Naszem zdaniem sprawa regulacyi płac urzędniczych staje się wtedy środkiem agitacyjnym, jeżeli rząd ją obiecuje, zapowiada, a nie przeprowadza.

Wniesienie i przeprowadzenie zaś, jest tylko aktem sprawiedliwości rządu wobec swoich urzędników, i tylko niesumienni i ambitni wichrzyciele mogą to nazwać agitacyą.

Toż w ten sposób możnaby środkiem agitacyjnym nazwać ulgi podatkowe dla drobnych przemysłowców, uwzględnienie ich przy dostawach i w ogóle każde spełnienie obowiązku rządu wobec opodatkowanych i reszty ludności!

Powtarzamy tedy, że rząd przedłożenie dotyczące uregulowania płac urzędniczych — bez względu na termin wyborów do Rady gminnej wiedeńskiej — powinien wnieść zaraz po zebraniu się Rady państwa.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 4 lutego.

(:) Uzupełniam wczorajszy mój telegram. Prócz wymienionych w nim kwestyj, Sejm na dzisiejszem posiedzeniu podwyższył począwszy od r. 1896. przyznaną reprezentacyi powiatowej w Kosowie subwencyę na rekonstrukcyę drogi Kosów-Jasionów Górny z 70 na 75% rzeczywistych kosztów budowy.

Uchwała powzięta w załatwieniu wniosku p. Stanisława Stadnickiego, opiewa:

„Zważywszy ciężkie położenie rolnicze naszego kraju, zważywszy dalej ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy produkcyą spirytusu, a gospodarstwem rolnem, zważywszy ciężki byt materyalny włościan, będących znacznym kontrybuentem podatku spirytusowego, zważywszy następnie zaangażowanie kraju w gwarancyi funduszu propinacyjnego, zważywszy nareszcie stan gospodarczy naszych miast i miasteczek opartych w znacznej części na dochodach z prawa propinacyi i z opłat konsumcyjnych, zważywszy wreszcie potrzeby równomierności podatkowej w grupie podatków konsumcyjnych, zważywszy i tę okoliczność, że już dziś zachodzący brak tej równomierności przez zamierzone podniesienie podatku spirytusowego byłby jeszcze więcej zwichniętym, — wzywa się rząd, ażeby w projektach swoich, celem stworzenia nowych źródeł dochodu dla skarbu państwa, nie brał w rachubę podwyższenia tego podatku od spirytusu, a w każdym razie zaniechał takiego podwyższenia tego podatku, które nie obejmując reformy innych podatków konsumcyjnych, stanowiłoby jednostronne a nierównomierne obciążenie naszego kraju".

Obszerną dyskusyę wywołał dopiero czwarty punkt porządku dziennego: „Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich". Referent rektor lwowskiego uniwersytetu dr. Oswald Balzer przedstawił imieniem komisyi następujące wnioski:

I. Uznaje się konieczną potrzebę wydania w myśl § 11 lit. i) ustawy z 21 grudnia 1867 Dz. p. p. l. 141. ustawy państwowej, określającej zasady organizacyi gimnazyów.

II. Ze względu, że wybór powołania, odpowiadającego uzdolnieniu młodzieńca, nie natrafia na trudności przy istniejącym obecnie rozdziale szkół średnich na dwie kategorye; że urządzenie jednolitej szkoły średniej, polegające na ograniczeniu nauki języków klasycznych, obniżyłoby poziom wykształcenia młodzieży; że wreszcie istniejący rozdział szkół średnich odpowiada istotnym potrzebom dzisiejszego życia społecznego; — nad wnioskiem posła Rottera, domagającym się uznania niezbędnej potrzeby wprowadzenia jednolitej (wspólnej) szkoły średniej, zwołania ankiety, któraby ustanowiła plan takiej reformy, tudzież wezwania rządu, ażeby odpowiedni plan reformy przedstawił do uchwalenia właściwym ciałom ustawodawczym — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Wnioskiem pod II uważa się za załatwioną petycyę Towarzystwa politechnicznego we Lwowie l. 897.

Pierwszy dla poparcia wniosku p. Rottera, a więc przeciw wnioskom komisyi, zabrał głos pos. Szczepanowski. Dał on najpierw charakterystykę naszego temperamentu narodowego. Polacy, mówił, łączą w swoim charakterze teoryę z praktyką, zdolni są do daleko idących uogólnień, lecz ich nie pozostawiają w sferze abstrakcyi, ale starają się o ich urzeczywistnienie. Jest to pewnego rodzaju poczucie obywatelskie nawet w kwestyach filozoficznych, pamięć jaką powinny one odegrać rolę w życiu narodowem. W narodzie polskim zatem w tym jego charakterze są złożone drzemiące olbrzymie jego siły, a zadanie obudzenia i rozwinięcia ich przypada szkole.

Już nietylko nas, ale wogóle ludzi podzielić należy na uzdolnionych w dwojakim kierunku: jedni skłonni są do badań naukowych, drudzy znowu mają więcej praktyczne usposobienie. Pierwszy temperament uważać należy za rzadki i można powiedzieć, że co najwyżej 5 prc. z tak zwanej inteligencyi ma zrozumienie dla wyższych kwestyj naukowych, a na nic zupełnie nie przyda się wszystkich bez wyjątku usiłować przerobić na teoretycznych uczonych. Taką jednak tendencyę mają nasze szkoły. Gdyby np. z 34 gimnazyów naszych rocznie wychodziło tylko dziesięciu młodych ludzi, którzyby rzeczywiście umieli dobrze łacinę i grekę, to w ciągu paru lat znajomość filologii w społeczeństwie stałaby wyżej, niż gdziekolwiekindziej. Ale do tego trzeba się chwycić systemu nauki, jaki jest w Anglii, gdzie greka dostępna jest tylko uczniom celującym, a z chwilą, kiedy uczeń przestaje być celującym, traci też prawo do nauki tego języka. Dlatego też w Anglii nie rzadką jest gruntowna znajomość klasycznych języków. Tymczasem u nas bez potrzeby męczy się nią 12.000 chłopców, z zaszczytu nauka greki staje się męką, a rezultat, że nikt jej u nas nie umie.

Czyż zresztą wszystkim nam potrzebna jest greka, wykładana w szkołach? Czy ktoś, nie specyalista, w kilka lat po wyjściu z gimnazyum, coś z niej pamięta? Trzebaby być wielkim optymistą, aby na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Przecież matematyka o wiele lepiej trzyma się pamięci, a jednak nie wiele co z jej wykładów gimnazyalnych pozostaje człowiekowi 40-letniemu w pamięci. „I sądzę — mówił p. Szczepanowski, — że w tej tu Wysokiej Izbie nie wieluby się znalazło, coby umiało jeszcze regułę trzech" *(Wesołość).*

Jeden z pedagogów powiedział, iż, jego zdaniem, egzamin miałby wtedy dopiero wartość, gdyby egzaminowanych na jakie trzy miesiące zamknięto do osobnego pokoju, pozbawiono ich zupełnie książek, nawet styczności z ludźmi, i potem dopiero pytano ich z tego, co im pozostało w pamięci. W tem zdaniu zawarta jest ta wielka prawda, że dla umysłu ludzkiego ma właściwie tylko to wartość, co w nim na zawsze pozostanie, a nie to, co się przesunie, chwilowo może świetnie nawet wyuczone „na lekcyę". A więc ciągłe gruntowne uczenie, systematyczne powtarzanie, powinno być ideałem pedagogicznym, lecz nie dzisiejsze, nowomodne przeładowywanie umysłów. W ten sposób zyskałoby się wiele czasu na uwzględnienie strony fizycznej wychowania, aby uniknąć tej znie-

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

31 (Ciąg dalszy).

W Cefalu list barona zaniepokoił ją więcej, niż przyznawała nawet przed samą sobą. Obecnie sądząc, że groźna wypłata jest odroczona, nie myślała o tem, a nie wiedziała również, że nieszczęśliwy baron ma także inne naglące długi. W wilię dnia wieczorem poszła na ulicę Murata, nie zastała męża, napisała do niego parę wyrazów.

Na schodach hotelu spotkała Clenezzi'ego. Widząc go o tej godzinie, stanęła przerażona, załamując ręce.

— Droga pani — zawołał, — co pani myśli o mnie, że już o siódmej rano spieszę na jej spotkanie?

Helena uśmiechnęła się.

— I to cała przyjemność tego spotkania? Senator się kręcił, wzdychał, jakby połykał zaprzeczenia, — nareszcie powiedział, że odebrał dziwny list od Cortisa. Helena zadrżała. Clenezzi podał jej list.

„Moja matka przyjechała dziś rano do Rzymu nie uprzedziwszy mnie. Nie będę mógł dotrzymać przyrzeczenia i przyjść do hotelu o dziesiątej. W południe mam ważne zajęcie, potem będę miał mowę w Izbie. Proszę senatora zawiadomić panie. Jeżeli nie będę mógł do nich wpaść, przyślę bilety na posiedzenie".

— Niech mi pani powie — spytał senator, — co znaczy ta cała historya? Zawsze słyszałem, że jest sam na świecie, że nie ma żadnych krewnych, prócz was. Nic nie rozumiem.

Helena nie odpowiadała; mając oczy wlepione w papier, zdawała się zastanawiać. Oddała nareszcie list Clenezzi'emu.

— Dobrze — odrzekła.

Clenezzi zrozumiał, że Helena wie dużo więcej od niego, lecz nie chce mówić; pożegnał się dodając, że wróci o dziesiątej gotów na rozkazy pani hrabiny. Już był na dole, gdy Helena zbiegając pospiesznie dogoniła go.

— Idź pan do Cortisa — mówiła, — staraj się zobaczyć moją ciotkę, a po powrocie opowiesz mi wszystko.

Hrabina Tarkwinia obudziła się o dwie godziny później. Dowiedziawszy się o przyjeździe bratowej, oświadczyła Helenie, że każdemu wolno jest przebaczać, że ona jej również przebaczyła w głębi serca, lecz stanowczo nie chce jej widywać. Bardzo żałuje ze względu na Daniela swego postanowienia, ale nie może wchodzić z sumieniem w układy i radzi Helenie postąpić tak samo.

— Nigdy! — zawołała z taką siłą pogardy i z takiem zmarszczeniem brwi, że matka pospieszyła dodać:

— Na miłość Boską — nie masz o co się gniewać. I dalej po licznych, przesadzonych zapewnieniach o wysokim szacunku dla rozumu i szlachetnego serca córki, zaczęła wyliczać możliwe wady swej bratowej, nie ukrywając pewnych nieporozumień, jakie miały między sobą.

— Wiem — przerwała Helena. — lecz czy mama chce, aby ofiara Daniela była jeszcze cięższa, kiedy to ja właśnie....

— To twoja sprawa — zawołała matka, — a czyś ty się mnie przedtem radziła? czy Daniel się mnie zapytał?

Clenezzi wrócił o dziesiątej, przyjęty przez samą Helenę, gdyż hrabina nie skończyła jeszcze toalety.

— Więc cóż? — zapytała.

— Widziałem ciotkę pani — odparł poważnie senator, kłaniając się.

— Nie, nie! — wołała zniecierpliwiona Helena — nie chcę próżnych frazesów, niech mi pan powie szczerze, jak ją pan znajdujesz?

— Mam pani szczerze powiedzieć? A więc to jest straszydło! Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego. Nie mówię o stronie fizycznej: wysoka, żółta, chuda, skóra i kości, ale zachowanie się, ubranie, manicry całość!... Cortis przedstawił mi ją głosem mrożącym słowa w gardle, za to ona zaczęła odrazu szczebiotać i to tak zawzięcie, że nie mogłem wytrzymać pięciu minut, uciekłem. — Zamilkł, dodając poważnie:

— Wie pani, kto mnie niepokoi?

Helena zbladła.

— Cortis. Musi być chory, bardzo się zmienił, boję się, żeby mu się co złego nie stało....

Patrzała na niego w milczeniu, oczami rozwartemi i tak przerażona, że senator chciał złagodzić wrażenie wypowiedzianych słów, lecz równocześnie weszła hrabina bardzo wystrojona, a rzuciwszy szybkie spojrzenie na córkę i Clenezziego, zapytała, czy przynosi jakie wieści o zięciu. Clenezzi roztargniony odpowiedział, że Cortis oczekuje go u siebie w południe.

Cortis? cóż to znowu znaczy?

Senator zaczął się trochę wikłać, mówił, że chodzi podobno o jakieś układy z adwokatem o ostateczne formalności w sprawie wypłaty. Helena nic nie mówiła, hrabina przyjęła z przyjemnością tłómaczenie uspakajające ją przynajmniej na dzień dzisiejszy. Zresztą Helena opuściła Cefalu z zezwoleniem męża, uwiadomiła go o dniu i godzinie swego przybycia do Rzymu, szukała go w senacie i w domu, pisała do niego, czegóż więc mógł od niej chcieć więcej?

Hrabina spytała Clenezziego, czy ma ładny program na dzień dzisiejszy? Co do niej życzy sobie być na mszy w kościele św. Piotra, potem na corso w willi Borghese. Senator zaproponował bytność w muzeum Tyberyusza, niedawno otwartem. Hrabina się skrzywiła. Boże, te muzea! tyle ich już widziała! cóż w tem było tak szczególnego? Clenezzi przyznał się pokornie, że jeszcze w niem nie był, hrabina zgodziła się iść i już mieli wychodzić, kiedy senator przypomniał sobie, że Daniel obiecał zrobić, co będzie mógł, aby wpaść do hotelu między dziesiątą a jedenastą. Hrabina przerażona myślą, że może przyprowadzić z sobą matkę, oświadczyła, że na niepewne czekać nie myśli, i że zostawi u portyera parę wyrazów dla swego siostrzeńca. Napisała natychmiast zawiadamiając Daniela, że może spotkać ją i córkę o jedenastej w muzeum....

W nawie kościoła św. Piotra, kiedy hrabina wchodziła do kaplicy, Helena zatrzymała Clenezziego, pytając się spiesznie:

— Cóż to jest za historya z moim mężem? po co ma być u Cortisa?

— Ale nic, — wiem tyle, co powiedziałem.

Hrabina weszła, zamilkli.

O jedenastej powóz pań, wracających z Watykanu, i powóz Cortisa, jadący od żelaznego mostu, zatrzymał się przed bramą muzeum.

— Wiesz co? — rzekła hrabina, spostrzegłszy zdalcka swego siostrzeńca — daruję wam muzeum i Clenezzi wam je daruje, nieprawdaż? Pojedzie ze mną na spacer, a ty, Heleno, zwiedzaj muzeum z Cortisem i proś go, żeby cię potem odprowadził do hotelu. Zgoda?

— Co do mnie, zgoda — odparł senator, schylając głowę.

Helena nie zarumieniła się, ani nie zbladła, tylko przyspieszony oddech świadczył o wzruszeniu. Nim wysiadła z powozu, matka poleciła jej oznajmić Danielowi postanowienie nieprzyjęcia u siebie bratowej. Helena zaprzeczyła ruchem głowy.

— Niech mama sama mu to powie.

Hrabina przygryzła z gniewu wachlarz, a skłoniwszy się lekko siostrzeńcowi, odezwała się do woźnicy:

— Ulica Condotti.

Cortis nic nie rozumiał; spojrzał na Helenę, żądając wyjaśnienia.

— Mama nie lubi muzeów — rzekła głosem niepewnym i z przymuszonym uśmiechem, źle licującym ze smutnemi oczyma. — Jeżeli możesz, będziesz mi towarzyszył.

Podał jej ramię, wchodząc z nią do pustego, nieuprawnego ogrodu, zieleniejącego wśród pustki San Onofrio.

Dalekie odgłosy Rzymu milkły w tej ponurej ciszy. Wielkie palmy, rosnące naprzeciw muzeum, z swą wschodnią powagą, gęste, proste sosny na Janiculum, z swą posępną sztywnością, dodawały tej ciszy uroczystego smutku.

— Ja również nigdy tutaj nie byłem — rzekł Cortis. — To musi być zajmujące.

Głos mu lekko drżał; Helena szła obok niego. U drzwi muzeum chciał skręcić na prawo, aby wejść, lecz bezwładna ręka, wsparta na jego ramieniu, popchnęła go prosto przed siebie.

— Przebacz mi, przebacz mi — łkała Helena.

Daniel czuł, że dostaje takiego samego zawrotu, jak wczoraj, lecz siłą woli zapanował nad nim. Przycisnął silniej rękę Heleny i szybko zwrócił się na ścieżkę, niknącą w gęstych krzewach; tam dopiero zwolnił kroku.

— Nie, nie — odezwał się serdecznie, pieszcząc jej rękę i niosąc ją do ust. — Cóż jabym miał do przebaczenia ci, moja biedna, droga przyjaciółko? Nic, zupełnie nic.

Przytłumiła nerwowe łkania, wstrząsające jej piersi, i powtórzyła cicho, jakby mówiąc do siebie:

— Niepodobna! niepodobna!

Uspokajała się powoli, spojrzała na Daniela.

— Przebaczasz mi?

— Ale co, na Boga?! — zawołał. — Twoje milczenie, czy twoją obojętność? Ponieważ jednak...

Helena mu przerwała z obawy, aby nie dokończył zdania.

— Tak, tak, wszystko — nawet i to. Robiłam to przecież dla ciebie, abyś mnie mógł łatwiej zapomnieć na zawsze.

— Wszystko potrafię — rzekł Cortis, obejmując ją w pół i tuląc się do niej, — mogę kochać i cierpieć bardziej, niż ktokolwiek na świecie; mogę umrzeć...

(C. d. n.)

wieściałości, tego upadku fizycznego, które dziś wszędzie w kołach inteligencyi widzimy.

Ale obrońcy przedmiotów, które my za zbyteczne uważamy, powiadają nam, że jest to dobra „gimnastyka umysłowa". Nie jesteśmy jej przeciwni, tylko ośmielamy się zapytać, dlaczego używa się do tego przedmiotów, które nigdy w życiu na nic przydać się nie mogą, dlaczego ta gimnastyka nie ma się odbywać na polu, które korzyść przyniešćby mogło, dlaczego nie używa się w tym celu przedmiotów pożytecznych, dlaczego nie zwraca się wprost do natury?

Powoływanie się na przykłady innych narodów, gdyby nawet miało za sobą słuszność, niczego nie dowodzi. Każdy bowiem naród potrzebuje odmiennego systemu wychowania. Filologiczna interpretacya stworzyła u Niemców protestantyzm, jedną podstawę ich narodowego życia, interpretacya prawa rzymskiego poczucie władzy, drugą z owych podstaw. Ale my nie jesteśmy ani narodem protestanckim, ani skłonnym do absolutyzmu. Dlaczegóż mamy brać od Niemców to, co jest niemieckiego? Naszemu charakterowi narodowemu potrzeba interpretacyi natury. Do tego powinno się zastosować system wykształcenia wyższego, bo ono, nie związane ściśle z charakterem danego narodu, nie oparte na patryotyzmie, kończy się — zielonym stolikiem, martwą teoryą *(oklaski)*.

Ale i uniwersyteckie nasze wykształcenie nie pozostaje bez wady. Nasze uniwersytety bezpotrzebnie są kopią uniwersytetu wiedeńskiego, którego charakterystyką jest ubóstwo idei, ubóstwo myśli. Uniwersytet nasz jest za mało uniwersalny. Cenić należy wielki rozkwit historyi w naszych uniwersytetach, ale tego pochwalać nie można, iż jest on jednostronny, że idzie za prądami, książkami, pomysłami ludzi, od obcych wziętemi, które potrzebom i charakterowi naszego narodu wcale nie odpowiadają. Przed 30 laty np. wyszło słynne dzieło Mommsena o historyi rzymskiej. Dzieło niewątpliwie, co się tyczy faktów w niem zawartych, znakomite, ale młodzieniec, który się w nie wczytał, wżył w to dzieło, ten się już z pewnością wynarodowił. W dziele tem apoteozowana jest historya gwałtów i przemocy możnych i cesarzów rzymskich, opozycya przeciw nim jest spotwarzona i sponiewierana tak, że ten, kto się odda duchem temu dziełu, z pewnością z tego samego stanowiska zapatrywać się będzie na niepodległość Polski, a wszystkie gwałty, popełniane na naszym narodzie od wieku, będzie filozoficznie usprawiedliwiać!... Dopóki więc historya nie jest nauczoną, jako szczerze uniwersalna, dopóki jest jednostronną, wtedy nietylko nie wzmacnia naszego ducha narodowego, lecz owszem go osłabia *(oklaski)*.

Nie bierzmy wszystkiego z zachodu bezkrytycznie. Miejmy „okno na wschód otwarte", wiedzmy i pamiętajmy o tem, że historya nasza była terenem walki wschodu z zachodem i że nim pozostanie.

Jakież są środki zaradcze? Podzielić je wypada na dwa działy: ustawodawczy i społeczny. W Austryi bardzo trudno dokonać jakiejś reformy w drodze ustawodawczej; pierwszą więc rolę powinna na siebie wziąć opinia publiczna i publicystyka. Dla opinii zaś decydującem będzie, jeśli Sejm zainteresuje się bliżej tak ważnym wnioskiem, jak p. Rottera. Mowca więc przeciwnym jest przejściu do porządku nad nim, a żąda tak małej rzeczy, jak zwołanie ankiety, któraby rozpatrzyła kwestye, podniesione przez Rottera, a to jeszcze rzeczy nie przesądza. *(Oklaski z lewicy i ław ludowych.)*

Rektor dr. Smolka oświadczył, iż p. Rotter uzasadniając swój wniosek, niesłusznie się powołał na tradycye komisyi edukacyjnej. To, że ona greki nie umieściła w rzędzie przedmiotów obowiązkowych, a postanowiła, iż nauczać się ma w szkole tylko rzeczy praktycznych, nic dowodzi niczego. Trzeba wniknąć w ducha jej postanowień, a nie kopiować ich ślepo. Mowca jest za zatrzymaniem greki, jako przedmiotu kształcącego umysł i charakter.

Pos. Piniński starał się, ku pociesze posłów z prawicy, obalić argumenta pos. Szczepanowskiego dowcipami i taniemi wycieczkami osobistemi. Że encyklopedyczne wykształcenie jest potrzebnem—powiedział ten mowca,—dowodem tego jest pos. Szczepanowski, który jest typem encyklopedycznego wykształcenia, i dobrze mu jest z tem. *(Oklaski z prawicy)*. Co do uniwersytetu, to sądzi pos. Piniński, że jeśli co jest w jego ustroju złem, to jedynie zbyt wielka wolność, pozostawiona słuchaczom *(Ponowne oklaski konserwatystów)*.

Pos. Średniawski narzekał, że młodzieniec, który skończy gimnazyum, wstydzi się swoich rodziców, jeśli pochodzą z niższego stanu. Mowca, którego, ilekroć mówi, otaczają kołem konserwatyści i rozmaitemi wykrzyknikami starają się go zbić z tropu, zakończył życzeniem, aby oprócz strony naukowej, w szkołach naszych uwzględniano bardziej niż dotąd stronę wychowawczą.

Pos. Rotter, wśród ciągłych wybuchów śmiechu i oklasków ze strony posłów postępowych, polemizował ze swoimi przeciwnikami, zwłaszcza z drem Smolką. Argument, iż przeciw grece występują tylko ci, co jej się nie uczyli, albo ci, co po skończeniu szkół rzucili ją do kosza, nie jest wcale dowodem, że jej nauka jest potrzebną, jak sądzi dr. Smolka, gdyż zarówno ci, co się jej nie uczyli, jak ci, co ją zaniechali, musieli mieć ku temu ważne powody; a to że te dwie kategorye wśród wykształconych ludzi, razem wzięte, stanowią olbrzymią większość, dowodem jest raczej, że greka nie na wiele komu się chyba przyda. Nie da się zaprzeczyć także, że większość społeczeństwa jest nauce greki przeciwna. Przeciwni są jej ci, których jej uczą, przeciwne są matki uczącej się młodzieży, przeciwni są, z małemi wyjątkami, ojcowie, przeciwni profesorowie, a nawet profesorowie-filologowie. Dlaczegoż się przedmiot ten utrzymuje wobec tylu przeciwników? Tajemnica tego faktu jest w jednem z owych „konwencyonalnych kłamstw", o których przed paru dniami wykładał w tej Izbie dr. Smolka.

Wielu prelegentów ma zwyczaj zaczynać swój odczyt od słów: „Jak panowie już wiedzą itd.". Wśród paruset widzów zaledwo pięciu lub sześciu zna się na przedmiocie, mimo to każdy z nich bierze te słowa do siebie, bo nie chce się zaliczyć do „niewiedzących". Tak samo się rzecz ma z nauką filologii. Ci, od których to zależy, w ostatniej chwili nie mogą się zdecydować na wystąpienie za jej zniesieniem, bo obawiają się, że ktoś mógłby ich uważać za profanów. Wielu z członków w tej Izbie, których dziś widzę zgrupowanych przeciw sobie, w prywatnej rozmowie ze mną mówiło mi: „Masz pan słuszność, ale do tego głośno przyznać się niepodobna!" *(Wesołość i oklaski)*.

Ja jednak — ciągnął dalej pos. Rotter, — jestem takim heretykiem, który odważa się głośno do tego przyznać, do czego wszyscy tu, a przynajmniej prawie wszyscy, w duszy się przyznają. A gdyby tak poddać kwestyę pod tajne głosowanie, z pewnością greka nawet wobec tego Sejmu sprawęby przegrała *(Oklaski)*.

Że nawet w tym Sejmie inaczej niegdyś o tej samej sprawie mówiono, dowodem dwukrotna uchwała komisyi szkolnej i dwukrotna uchwała pełnego Sejmu. Że dziś inaczej jest, że dziś obaj rektorowie naszych uniwersytetów stoją przeciw wnioskowi mowcy, to jeszcze sprawy nie przesądza. Zasiędą tu kiedyś inni rektorowie, kiedyś znowu inaczej Sejm będzie usposobiony i, prędzej czy później, ograniczenie studyów filologicznych uchwalić musi. (Oklaski).

Dr. Smolka wyraził się — mówił dalej pos. Rotter, — że nie trzeba iść ślepo za postanowieniami komisyi edukacyjnej, ale wniknąć w jej ducha, aby utrzymać ciąg jej tradycyi w wychowaniu publicznem. No! przyznam się, że to dla mnie dość dziwne „wnikanie w ducha" komisyi edukacyjnej, jeśli z wyraźnego jej postanowienia, że greka powinna być przedmiotem nadobowiązkowym, i że nauka ograniczyć się powinna na rzeczy pożyteczne, wysnuwa się wniosek, że właśnie powinno się grekę zatrzymać i nie ograniczać wykładu przedmiotów niepożytecznych praktycznie. (Huczna wesołość i oklaski).

Podobnie ma się rzecz z owem dowodzeniem nieustannem, iż filologia kształci charakter, daje samodzielność, rozwija przymioty duchowe. Gdyby to było tak absolutną prawdą, jak dowodzą pp. Smolka i Piniński, to każdy profesor filologii, samą siłą faktów, byłby ideałem wszystkich doskonałości i wszystkich przymiotów. (Gwałtowna wesołość).

Wciągnięto nawet patryotyzm i przyszłość naszego narodu w walkę o utrzymanie greki. Powiedziano, że inne, szczęśliwsze narody mogą ją swobodnie odrzucać, ale my, biedni, skrępowani, nie powinniśmy się rozbrajać. Przyjmijmy, że grekę możemy uważać za broń narodową, czy to jest w takim razie broń zaczepna? Nie! bo żaden naród drugiego narodu nie pokonał gramatyką grecką. Więc może to tylko broń odporna? Ale w takim razie, jeśli mamy do wyboru między dwoma gatunkami broni, powinniśmy bezwarunkowo chwycić za broń zaczepną, bo historya nas uczy, iż przyszłość należy do tych narodów, które umieją rozpocząć walkę zaczepną ze swymi wrogami. (Oklaski).

Powiada się dalej, iż greka jest konieczną ze względów naukowych, że to język gramatyczny, do którego przystępuje się, jak do źródła. Dobrze, ale w takim razie bądźmyż konsekwentni i weźmy język jeszcze „gramatyczniejszy", jeszcze bardziej stanowiący pierwotne źródło językowe i zaprowadźmy po gimnazyach — naukę sanskrytu! (Oklaski i ponowne wybuchy wesołości).

Możecie panowie — mówił dalej pos. Rotter — obalić mój wniosek w głosowaniu, to rzeczy nierozstrzygnie, jak rozstrzygać nie można dyagnozy jakiejś choroby przez głosowanie. Raz pewien malarz nie chciał mi wierzyć, że perspektywa kuli jest elipsą; owszem twierdził, że jest kołem, a nie wierząc mi, poszedł pomiędzy kolegów swoich i urządził głosowanie. Wszyscy oświadczyli się za jego zdaniem. A przecież, moi panowie, mimo to perspektywa kuli pozostanie elipsą, choćby to nawet cały parlament angielski uchwalił! (Ogromna wesołość). Pamiętajcie panowie, że ponad Sejmem jest społeczeństwo, pamiętajcie, czego ono chce, i czego potrzebuje. (Oklaski).

Aby zrozumieć sztukę grecką, nie potrzeba umieć po grecku, aby poznać piękność greckiej literatury, wystarczy zapoznać się z nią w dobrych tłómaczeniach. Bo z czytania oryginału dopiero wtenczas odniešćby można korzyść, gdyby się doprowadziło do absolutnie gładkiego czytania, ale w takim razie strata czasu nie stoi nawet w żadnym stosunku do rzekomych korzyści.

Slepe pielęgnowanie ideałów greckich, ducha greckiego, wraz z jego niewolnictwem i t. d. nie przynosi korzyści. Owszem doprowadza do tego, że młodzież tak kształcona, oprócz straty czasu, uważa siebie za coś doskonalszego i tak rodzi się w społeczeństwie wśród t. zw. warstw inteligentnych owa pogarda dla rzemiosła, dla rolnictwa, dla innych stanów, o której wspomniał p. Średniawski.

Trzeba więc rzeczywiście „wniknąć w ducha komisyi edukacyjnej", ale tego się dokona, mając odwagę zerwać z przestarzałemi tradycyami i pójść naprzód, a nie, jak to uczynił dr. Smolka przed 10 dniami jeszcze przy innej sposobności, żywo narzekać na niejednolitość naszej szkoły średniej, a dziś — cofać się pomiędzy przeciwników jednolitości szkoły średniej. (*Oklaski*).

Hr. Stanisław Tarnowski ze zwykłym sobie patosem i sztuczną afektacyą dowodził, że „jest tylko jedna cywilizacya, t. j. łacińska, a wszelka inna była hipokryzyą lub naśladownictwem". Dlatego trzeba zatrzymać łacinę i grekę w gimnazyach, a mowcy wcale to nie przeraża, że w Sejmie niegdyś odmienne wygłaszał przekonania i głosował za jednolitością szkoły średniej. Zaś temu, aby młodzież nie marnowała się na niewłaściwe skierowana tory, można zaradzić w ten sposób, aby po klasie czwartej zaprowadzić coś w rodzaju małego egzaminu dojrzałości. Szkoły stoją obecnie w stadyum przekształcania się; przedsiębranie więc reform w duchu wniosków p. Rottera, byłoby niebezpiecznem i niewłaściwem. *(Gwałtowne brawa na skrajnej prawicy)*.

Pos. Kramarczyk ze stanowiska tego, co włościaństwu byłoby korzystnem, oświadcza się za wnioskiem Rottera i wyraża zdziwienie, że Sejm względem jego wniosku tak mało okazuje tolerancyi, iż nawet nie chce przystać na ankietę, której przecież wyniku nikt naprzód znać nie może.

Pos. Wojciech Dzieduszycki powiada, iż on kiedyś był innego zdania, ale dziś musi się oświadczyć przeciw wnioskom p. Rottera. Jest to niekonsekwencya, ale byłoby złem niepopełnić tej niekonsekwencyi. Walkę przeciw filologii klasycznej mowca nazywa „dziwactwem".

Po replice p. Szczepanowskiego na wniosek p. Romera, marszałek odroczył dalszą dyskusyę do jutra rana i zamknął posiedzenie.

Manifest bułgarski.

Za dni dziewięć odbędzie się w Sofii uroczysty akt konwersyi następcy tronu Borysa. Mamy już właściwie do czynienia z faktem prawie dokonanym. Książę Ferdynand „poświęcił" swoje skrupuły i przekonanie „dla dobra narodu" i, zerwawszy z tradycyą rodową, zdecydował się na prawosławie swojego syna. Księżna Marya Ludwika nie będzie obecną przy tym akcie; wyjeżdża ona, ze swoim dworem, na czas nieograniczony, do południowej Francyi. Na razie nie zrywa ona zupełnie z mężem, skoro podróżować ma jako księżna bułgarska; być może, że i ona ustąpi wobec „racyi stanu" i przejedna się z myślą, że jej syn pierworodny dostanie się w ręce szyzmatyckich popów.

Wczorajszy dzień był doniosłym dla Bułgaryi; zadecydował on o jej przyszłych losach. W sobraniu odczytał prezydent Stoiłow manifest księcia, znany nam już poniekąd z telegramów wczorajszych. O tem historycznem posiedzeniu sobrania bułgarskiego telegrafuje nam *Biuro Koresp.:*

Sofia, 5 lutego. Sobranie rozpoczęło wczorajsze posiedzenie o godzinie 10 przed południem. Wielkie tłumy publiczności zajęły galerye, loże wypełnili dyplomaci. Z wyjątkiem Karawełowa i Radosławowa wszyscy deputowani byli obecni. Członków rządu powitano długotrwającemi oklaskami. Podczas czytania manifestu przez prezydenta ministrów Stoiłowa panowało głębokie milczenie. Po przeczytaniu wzniesiono kilka minut trwające, frenetyczne okrzyki „*Hurra!*" Przywódca stronnictwa unionistów, Bobczew, wygłosił krótką, lecz głęboko odczutą mowę, w której podniósł doniosłość tego momentu historycznego. W końcu wzniósł mowca okrzyk „*Hurra!*" na cześć ks. Ferdynanda, a zgromadzenie powtórzyło ten okrzyk z entuzyazmem. Następnie Bobczew postawił wniosek o odroczenie posiedzenia do piątku, oraz wniosek, aby sobranie wyraziło ks. Ferdynandowi swą wdzięczność.

Na tem zakończyło się posiedzenie.

Sądzą, że sesya sobrania, która kończy się z dniem 30 stycznia st. st., o kilka dni przedłużoną zostanie.

Cała ludność oddaje się niewysłowionej radości. Zwolennicy Cankowa winszowali publicznie prezydentowi ministrów Stoiłowowi.

Manifest ks. Ferdynanda do narodu bułgarskiego brzmi, jak następuje:

„Oświadczam memu ukochanemu narodowi, że spełniając przyrzeczenie, dane ze strony tronu reprezentantom narodu, czyniłem wszelkie możliwe usiłowania, walcząc wszystkiemi siłami, aby usunąć trudności, które stawały na przeszkodzie wypełnieniu gorącego życzenia całego narodu, tj. przejściu następcy tronu na łono kościoła narodowego. Gdy spełniłem obowiązki szacunku wobec wszystkich tych, od których zależało usunięcie tych trudności, a spostrzegłem przy tem, że nadzieje moje się nie ziszczają, albowiem nie znalazłem tam, gdzie się tego spodziewałem, mądrego wyrozumienia dla potrzeb Bułgaryi, — postanowiłem, wierny przysiędze, danej memu ukochanemu narodowi, z własnej inicyatywy usunąć wszystkie przeszkody i złożyć na ołtarzu ojczyzny największą i najcięższą ofiarę. Oznajmiam więc wszystkim Bułgarom, że dnia 2 lutego (starego stylu) bieżącego roku odbędzie się chrzest następcy tronu ks. Borysa podług obrządku narodowego kościoła prawosławnego.

„Oby król królów pobłogosławił to postanowienie i wziął pod swą opiekę naszą ojczyznę i nasz dom na wszystkie czasy.

„Dan w stolicy naszej, Sofii, dnia 29 stycznia roku pańskiego 1896, w dziewiątym roku panowania naszego *Ferdynand.*"

Manifest ten rozdawano, po ogłoszeniu go w sobraniu, publiczności na ulicach.

Najciekawsze są w tym manifeście narzekania, najwidoczniej przeciw Watykanowi skierowane, na brak wyrozumiałości i zrozumienia potrzeb Bułgaryi. Heroizm księcia Koburga, aby papież aprobował apostazyę, godnym jest rzeczywiście podziwienia.

Papież i ks. Ferdynand.

Kölnische Volks-Ztg, zwykle posiadająca dobre informacye z Watykanu, podaje nadzwyczaj interesujące szczegóły o audyencyi księcia Ferdynanda bułgarskiego u papieża.

Papież przyjął księcia, stojąc. Ks. Ferdynand prosił go, żeby udzielił swego przyzwolenia na przejście ks. Borysa na prawosławie.

Papież odpowiedział stanowczym głosem: „Chcesz, książę, żebym zezwolił na śmierć twego syna, gdyż przejście na schizmę jest śmiercią w katolickiem rozumieniu".

Książę nadmienił, że położenie jego jest trudnem, i że zmuszony jest do tego kroku. Na to Leon XIII odpowiedział: „Jest to winą Waszej książęcej mości, że położenie Wasze stało się tak trudnem. Gdyby książę przed rokiem postąpił był jak dobry katolik i dał zaprzeczającą odpowiedź na zapytanie, czy ks. Borys przyłączy się do kościoła bułgarskiego, to trudności nie byłyby obecnie tak wielkie. Książę nie wyrzekłeś stanowczego słowa katolickiego".

Papież wspomniał z kolei, że książę Ferdynand ma dobre wzory we własnej rodzinie, poczem rzekł:

„Przodkowie księcia z królewskiego domu Sachsen-Coburg zawsze obstawali przy swej wierze i dlatego też będą kochani i szanowani przez swój lud, chociaż poddani ich są po większej części niekatolickiego wyznania. Że trudności nadejdą, to można było przewidzieć. Kiedy ks. Parmy przybył do mnie i przyniósł wiadomość o zaręczynach swej córki z księciem, zauważyłem owe trudności i mówiłem o nich do księcia Parmy. Dał mi on słowo we własnem imieniu i w imieniu księcia, że wszystkie dzieci z tego małżeństwa będą wychowane w religii katolickiej i wówczas dopiero dałem moje przyzwolenie na to małżeństwo".

Papież wyraźnie dał do zrozumienia księciu Ferdynandowi, że, zgadzając się na przejście ks. Borysa na prawosławie, łamie swe słowo względem swej wiary i względem papieża.

Mówiąc o politycznem znaczeniu tego kroku, zauważył Leon XIII, że żaden z rządów europejskich nie uzna kroku tego za słuszny i rozsądny.

Szczegóły te podajemy na odpowiedzialność przytoczonego dziennika niemieckiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 lutego.

Na dwóch z rzędu posiedzeniach Sejmu naszego toczyły się nadzwyczaj zajmujące rozprawy w sprawach szkolnych. Raz szło o kwestyę stypendyów, to znowu o wniosek posła Rottera w sprawie jednolitej szkoły średniej. Przy obu sposobnościach wytoczyli konserwatyści wszystkie baterye, aby przeszkodzić zwiększaniu się frekwencyi w szkołach średnich i aby do zreformowania tych szkół nie dopuścić. Wsteczna, samolubna, bo kastowa polityka walczyła w obu razach w obronie uprzywilejowanych klas, nie chcąc dopuścić szerszych warstw społeczeństwa do wyższej oświaty i pragnąc tę oświatę utrzymać w dzisiejszym stanie, nie odpowiadającym ani postępowi, ani potrzebom społeczeństwa. Większość konserwatywna może przegłosować postępowe wnioski, lecz tryumf moralny święcić będą ci, co je podjęli i na porządku dziennym postawili.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam w tej chwili na bliższe tych spraw omówienie; zastrzegając sobie głos na później, zwracamy na nie uwagę światłych czytelników i podnosimy, świetne pod wielu względami, wczoraj wygłoszone mowy posłów Szczepanowskiego i Rottera, które w sprawozdaniu sejmowem zamieszczamy.

Z Paryża.

Podczas gdy dzienniki paryskie piszą o nowym konflikcie pomiędzy republiką francuską, a kuryą rzymską z powodu kwestyi obsadzenia stolic biskupich; podczas gdy stronnictwo radykalne wzywa rząd do zerwania z Watykanem stosunków dyplomatycznych i obsadzenia stolic bez interwencyi i przyzwolenia papieża: papież tymczasem wydaje z powodu jubileuszowej rocznicy chrztu króla Klodwiga pismo do arcybiskupa w Rheims kardynała Langénieux i w piśmie tem mówi o miłości swej dla francuskiego narodu, jako narzędzia Opatrzności, nazywa Francyę najstarszą córką kościoła i wyraża nadzieję, że Francya z wszelkich prób wyjdzie zwycięsko i służyć będzie na nowo apostolskiej misyi, którą Opatrzność włożyła na naród francuski. Całe pismo papieskie ułożone jest w tonie życzliwym; tylko w końcu wspomina papież o tych, którzy ulegają pożałowania godnym podżeganiom i wzywa biskupów, ażeby pouczali naród o dobrodziejstwach wiary, która sprzyja prawdziwemu postępowi socyalnemu.

Z Carmaux donoszą, że dyrektor fabryki Resseguier oddalił czterech robotników, z liczby strejkujących, którzy niedawno powrócili do roboty. Syndykat robotniczy zwrócił się do Jaurès'a z prośbą o obronę wolności pracy. Jaurès i Viviani prosili o interwencyę w tej sprawie prezydenta ministrów p. Bourgeois, który oświadczył, że zasięgnie o tem bliższych informacyj.

Spekulant Saint-Mathurin, jeden z głównych obwinionych w sprawie tonkińskiego monopolu opium, jak wiadomo z telegramów, zniknął z Paryża, z Grand-Hotel'u. Według powszechnego przypuszczenia Saint-Mathurin odebrał sobie życie.

KRONIKA.

Kraków, 5 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Bronisław Hejda w Krakowie wygrane z zakładu 50 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Włodzimierz Dach w Uściu Solnem 80 ct. jako przegrany zakład.

Lekarze szpitala św. Łazarza złożyli 10 złr.

Uczczenie pamięci Teofila Lenartowicza. Z Florencyi otrzymujemy następujące pismo: Dnia 18 bm. odbędzie się tu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej wraz z popiersiem z bronzu ś. p. Teofila Lenartowicza. Pomnik ten, który swojego czasu został aprobowany przez komitet, na którego czele stał dr. Adam Asnyk, ozdobi dom, w którym ś. p. Teofil Lenartowicz przez długie lata mieszkał i umarł. W uroczystości inauguracyi wezmą udział wszystkie wyższe władze miejskie ze syndykiem i prefektem. Przy odsłonięciu pomnika przemówi prof. Levantini-Pieroni, ten sam, który piękną przemową pożegnał zwłoki ś. p. Teofila na dworcu kolejowym.

Jest tu przyjęty zwyczaj, że przy odsłonięciu tablic pamiątkowych zawiesza się na tychże wieńce i korony od rozmaitych Stowarzyszeń, a nawet osób prywatnych, byłoby przeto wskazanem, a nawet koniecznem, ażeby kraj nasz dał dowód, iż o swoim poecie nie zapomniał. Sądzę, że Szan. Redakcye pism, Koło art. literackie, jak również reprezentacya miasta Krakowa chętnie się do spotęgowania uroczystości przyczynią.

Uzbierane pieniądze wraz z wymienieniem od kogo mają być wieńce, proszę przesłać pod moim adresem w każdym razie tak, abym je przed 15 bm. odebrał.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim się kreślę. *Leon Mieczysław Zawiejski*, Florencya, Viola P^ssi Margherita 52.

Wieczór Matejkowski odbędzie się w dniu 24 bm. w teatrze miejskim staraniem komitetu młodzieży. Kierunek artystyczny objął dyrektor Wł. Żeleński.

Towarzystwo handlu skór w Krakowie (zarejestrowane z nieograniczoną poręką), istniejące od r. 1885 i utrzymujące swój handel przy ulicy Floryańskiej pod l. 29, rozwiązało się.

W sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się wczoraj w obecności zastępcy notaryusza p. Heitlingera walne zebranie członków tego Towarzystwa. Z 18 ogółem członków, których wykazuje ogłoszone drukiem sprawozdanie dyrekcyi, na zebranie to przybyło 17. Obecnym był także dr. Faustyn Jakubowski, doradca prawny Towarzystwa. Prezes rady nadzorczej p. Piotr Jamrosz jako przewodniczący zagaił posiedzenie, poczem sekretarz p. Konstanty Lachowski odczytał protokół walnego zgromadzenia z r. 1894, następnie sprawozdanie dyrekcyi przedstawił p. Feliks Grodzki, pierwszy dyrektor Towarzystwa. Przewodniczący komisyi kontrolującej p. Jan Żychal przedłożył zamknięcie rachunków Towarzystwa za rok 1895. Cyfry tych sprawozdań dowodzą przedewszystkiem, iż jeżeli nie Towarzystwo, to przynajmniej przedsiębiorstwo handlu skór miało i ma dotąd u nas najzupełniejszą racyę bytu i jest wprost niezbędnem.

Sprawozdanie dyrekcyi zaznacza, że z dniem 31 grudnia 1894 r. wynosił zapas towarów 11.734 złr., a w r. 1895 sprowadzono towarów za 41.617 złr. Zbyto towarów za 44.908 złr., a zapas towarów z dniem 31 grudnia 1895 wynosił 12.893 złr. Obrót kasowy wynosił 85.156 złr. W stanie czynnym wykazano kwotę 19.134 złr. i takąż w stanie biernym. Udziały członków przedstawiają się w kwocie 1.436 złr. Fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1895 r. wynosił 228 złr.

Smutno bardzo natomiast przedstawia się rachunek zysków i strat, gdyż kwota zaległości przepadłych wynosi 3.283 złr.

Strata wykazana nie pochodzi bynajmniej z ogólnego upadku przedsiębiorstwa, lub ze złego zarządu, lecz wskutek odpisania nieściągalnych od dłużników Towarzystwa zaległości. Ponieważ w ten sposób wykazywane straty już parokrotnie się powtarzały w ciągu dziesięciu lat istnienia Towarzystwa, postanowiono zatem rozwiązać je, aby tych nielicznych członków, którzy rzeczywiście swem mieniem za interesa Towarzystwa odpowiadają, ratować od prawnych następstw, oraz aby pretensye dostawców skór, t. j. wierzycieli, bez ogłaszania upadłości zaspokoić.

Wobec tego, że większość członków na zebraniu w obecności notaryusza oświadczyła się za rozwiązaniem Towarzystwa, przystąpiono do wyboru likwidatorów, którzy w całości stan czynny jak i stan bierny objęli z mandatem utworzenia spółki handlu skór, w miejsce dotychczasowego Towarzystwa. Sprawa przedstawia się tak, iż spółka nie będzie miała obowiązku obdarzania zaufaniem i nadmiernym kredytem tych mianowicie osób, które, nie płacąc za wzięte towary, o tak znaczne straty Towarzystwo przyprawiły.

Zmarli. Dnia 2 bm., jak zaznaczyliśmy, zmarł w Krakowie Adolf Ścibor Rylski. Komunikują nam o życiu zmarłego następujące szczegóły: Ś. p. Rylski, czy to jako żołnierz, emigrant, czy też jako rolnik obywatel zawsze i wszędzie oddawał się obowiązkom całą duszą i z młodzieńczym zapałem. W roku 1848 walczył jako ułan w korpusie Wysockiego na Węgrzech. Zmuszony wyemigrować do Turcyi, przebywał następnie w Australii, Anglii i Francyi, aż wreszcie powróciwszy za amnestyą do rodzinnego kraju, osiadł na roli w Rzeszowskiem, gdzie niebawem założył ognisko domowe, pojmując za żonę Stanisławę z Jabłonowskich. Dom Rylskich zajaśniał wkrótce niezwykłemi cnotami obywatelskiemi i był otaczany zawsze przyjaźnią i czcią tak sąsiadów, jak i ludu wiejskiego, któremu Rylscy oddani byli duszą i sercem. Po przedwczesnej stracie dwóch córek, podupadłszy ciężko na zdrowiu ś. p. Rylski przeniósł się do Krakowa i tu reszty swego pięknego i szlachetnego żywota dokonał. Cześć jego pamięci.

Z Turynu donoszą, iż tam po bardzo krótkiej chorobie zakończył życie Tomasz Zahorowski. Zmarły należał do osobistości bardzo znanych i cenionych dla swoich zalet w szerokich kołach towarzyskich Warszawy. Stan zdrowia zmusił go do opuszczenia rodzinnego miasta i szukania ratunku w cieplejszym klimacie: osiadł więc we Włoszech, gdzie już do śmierci przebywał. Wysoko wykształcony poświęcał wolne chwile pracy literackiej i zasilał kilka pism polskich korespondencyami z Medyolanu i Turynu.

Pożar. Półwsie Zwierzynieckie było wczoraj po południu w wielkiem niebezpieczeństwie z powodu eksplozyi nafty, powstałej w piwnicy domu l. 14. Jan Mastek, parobek sklepowy Jonasza Rothbluma, udał się o godz. 4 minut 50 do piwnicy, gdzie przechowywana była nafta w trzech beczkach, aby z jednej już napoczętej beczki nalać nafty do blaszanki. Przy tej robocie umieścił zanadto blisko świecę przy otworze beczki, tak, że pryskająca nafta oblała świecę, poczem nafta się zajęła i eksplodowała. Mastek prawdopodobnie nie mogąc przez płomień przedostać się na schody, uciekł w głąb piwnicy i ukrył się w zakątku, gdzie z wytworzonego gorąca omdlał. Domownicy, spostrzegłszy w sieni dym wydobywający się z piwnicy, zaalarmowali sąsiadów, a że w sąsiedztwie bliskiem znajduje się urząd pocztowy i telegraficzny Półwsia Zwierzynieckiego, więc pocztmistrz dowiedziawszy się o wybuchłym pożarze, zatelegrafował do krakowskiej dyrekcyi poczty, prosząc o pomoc.

Naczelnik krakowskiej straży pożarnej p. Eminowicz otrzymawszy depeszę, wyruszył natychmiast z 1 plutonem straży pożarnej i całym taborem ratunkowym na Półwsie Zwierzynieckie i na miejscu zarządził stosowne kroki, wysłał ubranego w aparat respiracyjny strażaka Henzelmana do piwnicy, dodając mu strażaków Pieprzycę i Żołdaniego, zaś starszego brandmistrza Stępińskiego odkomenderował z prądem do okna piwnicznego, aby stamtąd rozlewał prąd na szerszą przestrzeń piwnicy. To za-

rządzenie skutkowało, bo w krótkim czasie dał znać Henzelman, że ogień naftowy przytłumił piaskiem, znajdującym się podostatkiem w korytarzu piwnicznym, a palące się z wierzchu dwie beczki, napełnione naftą, prądem wody ugasił i że znalazł omdlałego parobka, leżącego w zakątku piwnicy. Wtedy udał się do piwnicy także brandmistrz p. Stępiński do pomocy tamże będącym strażakom i zaraz z Henzelmanem, Pieprzycą i Żołdanim wynieśli w czterech omdlałego parobka, którego pogotowie ratunkowe doprowadziło niebawem do przytomności. Mastek nie jest ani oparzony, ani pokaleczony, a także ubranie na nim nie jest popalone, z czego wnioskować należy, że zaraz, skoro tylko spostrzegł, że nafta się zajęła, przed eksplozyą jeszcze schronił się w zakątek piwnicy.

Przytomność p. poczmistrza, który wezwał natychmiast pomocy fachowej straży do ratunku, ocaliła życie Mastkowi, a także zapobiegła nieochybnej klęsce pożaru. Po godzinnej pracy odjechał p. Eminowicz ze strażą.

Samobójstwo. Donoszą nam z Wiednia: Były dozorca kręgielni Wawrzyniec Bucher i robotnica fabryczna Berta Swoboda otruli się w sobotę rano o godz. 4 za pomocą cyankali. Powodem samobójstwa był zły stan majątkowy, który nie pozwalał im na zawarcie małżeństwa. Przedtem otruli oni także swego psa.

Dr. Leon hr. Piniński, profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, złożył, jak corocznie, do rozporządzenia grona profesorów wydziału prawa w uniwersytecie lwowskim 1.000 złr. na cele dalszego kształcenia się za granicą ukończonych i mających stopień doktorski prawników, chcących się należycie przygotować do osiągnięcia *veniae legendi* na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego.

Zmowa zecerów we Lwowie trwa dalej. Dzisiejsze dzienniki lwowskie nadeszły w połowie zwykłego tekstu. Zmowa zecerów trwa również w niektórych drukarniach w miastach prowincyonalnych.

Z Dukli. (Koresp. *N. Reformy.*) Staraniem tow. kasynowego w Dukli urządziło w ubiegłą niedzielę w mieście naszem miejscowe kółko amatorskie dramatyczne na dochód biednej dziatwy szkolnej przedstawienie. Amatorzy odegrali z wielkiem powodzeniem „Ciepłą wdówkę“ Bałuckiego, otrzymawszy poprzednio pozwolenie od autora. Sala była przepełniona; miejscowa inteligencya i cała prawie okolica nawet z dalszyc' tron stawiła się w komplecie. Najbardziej podobała się gra pani Krop., która z artyzmem i elegancyą odtworzyła trudną rolę ciepłej wdówki, otoczonej gronem złotej młodzieży. Reszta amatorów wywiązała się z zadania bardzo dobrze, to też publiczność nie szczędziła oklasków. Dochód z przedstawienia nadspodziewanie wielki. Po przedstawieniu tańczono ochoczo do rana przy dźwiękach orkiestry z Korczyny, a aranżowaniu p. Grabowskiego Stanisława. Zasługa w tem nie mała nowego wydziału, w pierwszym zaś rzędzie dyrektora teatru amatorskiego p. dra Reissa i reżysera, a zarazem gospodarza tow. kasynowego w Dukli Augusta hr. Łosia, którzy, nie zrażeni apatyą tutejszej inteligencyi, nie mało przyczynili się do rozbudzenia życia towarzyskiego w Dukli. *W. P.*

Ze spraw sądowych. W Wiedniu onegdaj odbyła się przed trybunałem kasacyjnym pod przewodnictwem prezydenta senatu Rakwicza rozprawa z powodu zażalenia nieważności Oleksy Hrycaja od wyroku sądu przysięgłych w Złoczowie, którym z powodu podpalenia skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia. Zażalenie opierało się głównie na tem, że sąd w Złoczowie odrzucił na rozprawie wniosek obrońcy dra Wesołowskiego w Złoczowie o zbadanie przez lekarzy stanu umysłowego oskarżonego, o którym brat i szwagrowa, jakoteż i inni świadkowie ze wsi opowiadali, że był bezrozumny, od młodzieży stronił i że miał dziwną jakąś naturę. Sąd w Złoczowie był bowiem tego zdania, że przysięgli i bez zbadania umysłu przez lekarza potrafią na podstawie zeznań świadków i osobistego wrażenia wyrobić sobie przekonanie co do stanu umysłowego oskarżonego Hrycaja. Na rozprawie kasacyjnej zastępca oskarżonego adwokat dr. Edmund Kornfeld wykazał, że odrzucenie wniosku obrońcy o zbadanie stanu umysłowego Oleksy Hrycaja przez lekarzy sprzeciwia się zasadom postępowania karnego, że wobec zeznań świadków i samego oskarżonego, musiały powstać wątpliwości co do stanu umysłowego Hrycaja, że trybunał nawet sam to uznał, stawiając przysięgłym pytanie dotyczące poczytalności czynu i że wobec tego było obowiązkiem trybunału zarządzić zbadanie stanu umysłowego podsądnego przez lekarzy, których opinia mogła była wpłynąć w wysokim stopniu na werdykt przysięgłych. Zastępca generalnej prokuratoryi radca Girtler sprzeciwił się temu i zażądał, aby trybunał zażalenie odrzucił i tem samem wyrok zatwierdził. Trybunał kasacyjny przychylając się jednak do wywodów obrońcy, zaczepiony wyrok przysięgłych z powyższych powodów zniósł i nową rozprawę przed sądem przysięgłych w Złoczowie zarządził.

Żywot i sprawy Jacque Saint Céra. Z powodu uwięzienia w Paryżu współpracownika *Figara*, Jacque Saint Céra, który pod pseudonimem tym ukrywał wstydliwie właściwe swe nazwisko: Rosenthal, otrzymał *Kijewlanin* w liście prywatnym poniższe ciekawe szczegóły:

„Dla Kijowian z pewnych sfer nieobojętną może będzie wiadomość, że głośny dziś oszust, osadzony w Paryżu w więzieniu Mazas w sprawie milionera Lebaudego, ów de Saint Cére, jest to znany dobrze w Kijowie b. właściciel drukarń w Krzemieńczuku, Smile i Kijowie, żyd krzemieńczucki Herman Rosenthal, który po r. 1880 uciekł do Ameryki. Po ucieczce Rosenthala pozostało po nim 90 tysięcy rubli długów, majątku zaś było tak mało, że wierzyciele musieli poprzestać na 20% swych należności. Z Rosyi udał się Rosenthal do wód niemieckich i wśród romansowych przygód stracił większą część wyniesionych z Rosyi pieniędzy. Następnie był prezesem kolonii żydowskiej w Nowym Orleanie, gdzie po niejakim czasie pewne okoliczności zniewoliły go wkrótce do wyjazdu; nie zapomniał jednak zabrać z sobą 50.000 dolarów, które jakoś bardzo szybko dostały się do szerokich jego kieszeni. Z tym funduszem, wynoszącym na walutę francuską przeszło 250.000 fr., wyruszył Rosenthal do Paryża i od tej też chwili koleje jego znane są już z opisu dzienników paryskich. W Rosyi, po ucieczce za granicę, ogłoszono rozmyślnie bankructwo Rosenthala, nie skazano go jednak na żadną karę.“

Ze stowarzyszeń.

= **W „Zjednoczeniu“**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej (Szewska l. 25), odbędzie się jutro w czwartek o godz. 7 wieczorem pogadanka (serya I, nr. 1) na temat: „Oda do młodości a dzisiejsza młodzież“ (ciąg dalszy).

= **Walne zgromadzenie** krak. klubu szachistów odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu klubu (kawiarnia p. Kijaka, linia A-B), z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie prezesa; sprawozdanie skarbnika; sprawozdanie komisyi rewizyjnej; wnioski i interpelacye; wybór nowego wydziału i rewizorów; zmiana statutu. W razie nieprzyjścia zgromadzenia do skutku, odbędzie się następne w tymże samym dniu o godzinę później, t. j. o 4-tej, bez względu na komplet.

Sprostowanie. W liście składek na „Dom pracy“, wczoraj ogłoszonej, należy czytać: hofrat Henryk Halban nadesłał nie 1 złr., ale 20 franków (1 luidor).

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 lutego: „Poznaj nim pokochasz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Al. hr. Fredry; „Flipota“, komedya w 3 aktach Jul. Lemaitre'a.

W piątek 7 lutego: „Na jedną kartę“, dramat w 5 aktach H. Sienkiewicza. (Występ R. Żelazowskiego).

W sobotę 8 lutego: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego. (Występ R. Żelazowskiego).

W niedzielę 9 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego. (Występ R. Żelazowskiego).

Dział ekonomiczny.

Bank austro-węgierski. Odczytane na onegdajszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów sprawozdanie doroczne banku austr.-węg. stwierdza, że finansowa i ekonomiczna siła monarchii w r. 1895 nie doznała wogóle uszczerbku. Targ pieniężny miał jednak przez cały rok do walczenia z trudnościami, które się niestety coraz to zwiększały. Bank zmuszony był stopę procentową o 1 prc. podwyższyć, więc w eskoncie z 4 na 5 prc., w lombardzie z 5 na 6 prc. Dalszemu jej podwyższaniu zapobiegł rząd, wzmacniając rezerwę bankową kwotą 10 milionów złr. z węgierskich zapasów kasowych.

Oba ministerstwa skarbu w myśl ustawy z d. 9 lipca 1894 roku w dalszym ciągu składały w banku monety dwudziestokoronowe. Do końca 1895 r. przejął bank ogółem 131,641.650 złr. w dwudziestokoronówkach, w zamian natomiast wydał rządowi 37,401.549 złr. w srebrnej monecie obiegowej i 91,606.750 złr. w banknotach. Zauważono, że odpływ obiegowej monety srebrnej w stosunku do zwiększonego obiegu znacznie się zmniejszył.

Dział eskontowy banku urósł w ubiegłym roku do nadzwyczajnych rozmiarów. Portfel bankowy po raz pierwszy w dniu 31 października z. r. wykazał 227·7 mil. złr., w tem 4·5 mil. złr. w efektach. W przecięciu rocznem był portfel o 22·7 złr. większy, niż w roku 1894. Dział lombardowy rozszerzał się prawidłowo, pożyczki wynosiły przeciętnie o 4·2 mil. złr. więcej, niż w roku poprzednim. Działy żyrowy, depozytowy i hipoteczny zwiększyły się bardzo nieznacznie. W końcu nadmienia sprawozdanie, że do funduszu emerytalnego z kwoty zysków przeznaczono 103.248 złr., a roczna dywidenda akcyonaryuszów wynosi 44 złr. 20 ct., z czego za drugie półrocze 1895 r. przypada 29 złr. 20 ct.

Po przyjęciu sprawozdania generalny sekretarz odczytał pismo dyrekcyi, zawiadamiające, że prośbę o odnowienie przywileju bankowego przyjęły oba ministerstwa skarbu życzliwie i z zastrzeżeniem podania bliższych szczegółów po ukończeniu rokowań ugodowych. Kierownictwo banku wyraża przekonanie i nadzieję, że przy dobrej woli obu stron uda się załatwić sprawę z uwzględnieniem wszystkich uprawnionych interesów.

W dyskusyi nad sprawozdaniem niektórzy akcyonaryusze zarzucali bankowi zbytnie faworyzowanie Węgier. Mylność i przesadę tych zarzutów wykazali jednak generalny sekretarz Mecenseffy i gubernator banku dr. Kautz.

Wiedeńska Izba giełdowa uchwaliła poprzeć w ministerstwie skarbu prośbę o notowanie akcyj wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych.

Z targów zbożowych. — Kraków, 4 lutego.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·45 do 7·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·10. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 1·90. Masło za garnice od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (4 b. m.) zapowiedziano 9286 a przypędzono 8536 świń. Z tego było 3066 świnek i 5470 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 45 ct. do 46 ct., wyjątkowo po 47 ct., średnie po 40 ct. do 43 ct., lekkie po 34 ct. do 39 ct., świnki po 30 ct. do 40 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 5 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	757·1 mm	754·3 mm	750·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	— 4°,0	+4°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	93%	59%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	5	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego wniósł Franciszek Smolka interpelacyę do rządu, dlaczego i na jakiej podstawie w miejsce strejkujących składaczów drukarskich powołano do składania urzędowej *Gazety Lwowskiej* żołnierzy?

Sprawozdanie komisyjne o poparcie budowy kolei lokalnej Borysław-Stebnik, odesłano do Wydziału kraj.

Sprawozdanie o pokrywanie ewentualnych niedoborów kolei Chabówka-Zakopane przez powiat nowotarski odesłano do komisyi administracyjnej.

Wiedeń, 5 lutego. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że sesya Sejmów trwać będzie do 14 lutego, zaś Rada państwa zwołana będzie 15 b. m. Odręczne pismo cesarskie o zwołanie Rady państwa ma być ogłoszone w piątek lub w sobotę.

Opawa, 5 lutego. W generalnej dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału krajowego poseł dr. Michejda imieniem posłów opozycyjnych krytykuje w obszernem przemówieniu czynność Wydziału krajowego i omawia sytuacyę polityczną; — zarzuca większości Wydziału krajowego i większości sejmowej brak dzielnej inicyatywy w przeprowadzaniu żywotnych i koniecznych reform, ciągłą tendencyę utrzymania rządów niemiecko-partyjnych i gwałcenia praw ludności polskiej, wykazując na jaskrawych faktach w sprawach szkolnych i kultury krajowej upośledzanie tej ludności.

Mowca podnosi, że ludność polska i czeska słusznie od rządu wymaga i spodziewać się musi pomocy i obrony, i że słusznie żąda, aby szefem rządu krajowego, na wypadek odejścia hr. Coudenhove'go, mianowany został nie stronnik polityczny większości sejmowej, ale ktoś, co silną ręką potrafi ster prowadzić, co sprawiedliwym będzie dla wszystkich, co wszystkich zechce wysłuchać i nie da sobie imponować.

Berlin, 5 lutego. Osławiony pastor Stoecker wystąpił ostatecznie z sejmowego klubu konserwatywnego, gdyż nie chciał złożyć pisemnej deklaracyi, że nic ma nic wspólnego z redakcya dziennika *Volk*.

Paryż, 5 lutego. W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa nad wnioskiem Milleranda o postawienie Raynala w stan oskarżenia za konwencye kolejowe. W toku dyskusyi przyszło do ostrych kontrowersyj pomiędzy prezydentem Brissonem a socyalistami.

W odpowiedzi na interwencyę Jaurèsa w sprawie robotników, wydalonych przez Resseguiera w Carmaux rząd wystąpił z projektem do ustawy, wyznaczającej karę od 14 dni do 3 miesięcy aresztu za zamachy na wolność pracy. Projekt ma znaczenie platoniczne, jedynie jako demonstracya przeciwko Resseguier'owi.

Paryż, 5 lutego. *Patrie* potwierdza pogłoski o wyjeździe cesarza Wilhelma na Rivierę francuską i o jego zamiarze odwiedzenia carewicza rosyjskiego w La Turbie i cesarza austryackiego w Cap. Martin. Oczywistą jest jednak rzeczą, że gdyby cesarz niemiecki chciał odwiedzić carewicza, musiałyby to poprzedzić rokowania dyplomatyczne z Rosyą, i prawdopodobnie Rosya doradziłaby cesarzowi zaniechania tych odwiedzin ze względu na stan zdrowia carewicza. Zapewne z tej samej przyczyny cesarz Franciszek Józef także nie odwiedzi carewicza w La Turbie.

Patrie utrzymuje również, że możliwem jest także spotkanie cesarza Wilhelma z prezydentem Faurem.

Paryż, 5 lutego. Ministerstwo Bourgeois poniosło klęskę parlamentarną w senacie. Senat przyjął pierwszy artykuł projektu Trarieux'go w sprawie robotników kolei państwowej 159 głosami przeciw 82, pomimo że prezydent ministrów i minister wojny stanowczo i energicznie zwalczali wniosek Trarieux'go.

Rzym, 5 lutego. Manifest Ferdynanda bułgarskiego wywołał oburzenie w organach prasy watykańskiej.

Sofia, 5 lutego. Ministrowie ze Stoiłowem na czele złożyli także wizytę księżnie, która na Wiedeń jedzie do Nicei. Nikt jednak nie wątpi, że księżna tutaj powróci.

Ateny, 5 lutego. Przy koronacyi cara Grecyę reprezentować będzie następca tronu. Uczestniczyć mają również w akcie koronacyjnym królowa i ks. Jerzy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 lutego. Cesarz mianował generała dywizyi obrony krajowej we Lwowie. Fleck-Falkhansena, komendantem fortecy w Krakowie, a komendanta 5 brygady piechoty, Puchernę, generałem dywizyi obrony krajowej we Lwowie.

Wiedeń, 5 lutego. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza przejście w stan spoczynku komendanta fortecy w Krakowie, feldmarszałka porucznika Waldstaettena z nadaniem mu charakteru generała broni i orderu żelaznej korony 2-giej klasy.

Wiedeń, 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przedłożył namiestnik projekt rządu, dotyczący zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu dla Austryi Niższej.

Podczas sprawozdania komisyi dla kolei żelaznych, pos. Gregorig napadał ponownie w natarczywy sposób na pos. Granitscha; marszałek krajowy był zmuszony przywoływać go kilkakrotnie do porządku, lecz bezskutecznie. Później marszałek krajowy zawiesił posiedzenie, gdy Gregorig nie zaprzestał przerywać wykrzykami następnemu mowcy.

Wiedeń, 5-go lutego. Poseł do Rady państwa Izby handlowej w Czerniowcach, Popper, umarł wczoraj w Wiedniu.

Praga, 5 lutego. W komisyi dla kuryj oświadczył reprezentant rządu, iż wniosek Schlesingera może być wyrazem słuszności i sprawiedliwości przez to, że każdy z wysoko rozwiniętych szczepów w Czechach miał prawo żądać stosownej do swego znaczenia reprezentacyi w wydziałach i instytucyach krajowych. Rząd oświadczając się w zasadzie za tym wnioskiem, przyrzeka współudział w obradach.

Reprezentant rządu zapowiada następnie uwagi swoje przy dyskusyi szczegółowej. Rząd życzy sobie, aby obrady komisyi dały wynik pod względem ustawodawczym wydatny i przywiązuje wielką wagę do reprezentacyi narodu czeskiego, odpowiedniej jego znaczeniu. Rząd apeluje do patryotyzmu i miłości ojczyzny, mając nadzieję, że Wydział krajowy nie dopuści, aby prawa któregokolwiek z obu szczepów naruszono.

Praga, 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu dla kuryj stwierdził sprawozdawca Russ z uznaniem, że rząd zgadza się zupełnie z tendencyą projektu ustawy, i zgłosił zarazem wniosek o przyjęcie pierwszego artykułu podług osnowy wniosku, którego treść wyczerpano w dyskusyi ogólnej.

Praga, 5 lutego. Komisya dla kuryj po długiej, wyczerpującej dyskusyi, przyjęła artykuł 1 i 2 projektu ustawy o kuryach, głosami niemieckiej wielkiej własności, poczem posiedzenie zamknięto.

Praga, 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadniał pos. Sokol wniosek o wydanie ustawy, dotyczącej języka wykładowego w szkołach ludowych, oraz przyjmowania dzieci z gmin o mięszanej narodowości do szkół, których językiem wykładowym dzieci władają. Niemieccy narodowcy, oraz poseł Opitz oświadczyli się przeciw przekazaniu tego wniosku komisyi. Wniosek przekazano jednakże komisyi. Za tym wnioskiem głosowali wszyscy posłowie czescy i większość właścicieli większych posiadłości.

Celowiec, 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego odrzucono petycyę o zapomogę dla urządzenia domu dla studentów niemieckich w Cylei, albowiem fundusz krajowy dawać może zapomogi tylko na sprawy karyntyjskie.

Budapeszt, 5 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dymisyę starszego żupana, Miklosa.

Berlin, 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem kodeksu cywilnego. Poseł Dziembowski oświadczył, że utrzymanie pruskiej ustawy kolonizacyjnej w krajach polskich wykazuje wielkie braki w projekcie. Braki wykazuje także nauka o osobach prawnych, a swobodnej ocenie sędziego postawiono za dalekie granice. Mowca oświadczył się za wywodami pos. Rintelena co do kwestyi religijnej. W końcu zaznaczył mowca, że Polacy głosować będą za przekazaniem projektu komisyi, składającej się z 21 członków.

Następnie zabierali głos pos. Kauffmann, komisarz rządu, tajny radca Planek, oraz pos. Stadthagen, który wzywał rząd, aby zaprowadził jednolite prawo dla robotników.

Berlin, 5 lutego. Cesarz udzielił wczoraj posłuchania wstępnego nowo mianowanemu ambasadorowi tureckiemu Ghabibowi bejowi. Sekretarz stanu bar. Marschall był obecny na posłuchaniu.

Paryż, 5 lutego. Rada ministrów zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą, dotyczącą wydania 4 robotników z huty szklanej w Carmaux i uchwaliła przedłożyć Izbie projekt ustawy, zabezpieczającej wolne wykonanie praw, zapewnionych ustawą z roku 1884 dla syndykatów przemysłowych.

Paryż, 5 lutego. Wczoraj aresztowano Józefa de Civry, redaktora dziennika *Echo de l'armée*, oraz jego brata Ulrycha de Civry, jako wmieszanych w sprawę Lebaudy'ego.

Madryt, 5 lutego. Marszałek Martinez Campos przybył dziś tutaj, witany na dworcu kolei przez ministrów, władze, oraz tłumy ludności. Marszałek odpowiedział na okrzyki, słowami: „Niech żyje król! Niech żyje Hiszpania!“

Gdy Martinez Campos wychodził z dworca kolei, z tłumu publiczności dały się słyszeć gwizdania.

Madryt, 5 lutego. Urzędowa depesza z Hawany donosi o dwóch starciach z powstańcami w San Juan i Caginal, przyczem kilku z nich poniosło śmierć. Powstańcy napadli pod San Felipe na pociąg i wykolcili go. Żołnierze hiszpańscy, znajdujący się w pociągu, pobili powstańców. Po obu stronach padło kilku zabitych.

Plymouth, 5 lutego. Cecil Rhodes przybył tutaj wczoraj parowcem „Moor“ i udał się do Londynu.

Portsmouth, 5 lutego. Krążownik „Blenheim“ przybył tutaj wczoraj ze zwłokami ks. Battenberga. Po południu przewieziono zwłoki na jachcie królewskim „Victoria and Albert“ do Cowes.

Sofia, 5 lutego. Organy rządu *Mir* i *Progress* potwierdzają wiadomość innych dzienników bułgarskich, że car przyjął zaproszenie ks. Ferdynanda na ojca chrzestnego ks. Borysa. Prawdopodobnie cara zastąpi przy obrzędzie chrztu, którys z generałów rosyjskich. Część obywateli tutejszych robi przygotowania, aby osobnym pociągiem wyjechać naprzeciw wysłannika cara.

Przybycia egzarchy bułgarskiego spodziewają się 28 stycznia st. st.

Na uroczystość przejścia ks. Borysa na prawosławie, mają ze wszystkich miast bułgarskich przybyć deputacye, oraz wszyscy biskupi i archimandryci kraju.

Rada miejska wydaje w sobotę bankiet na cześć deputowanych i ministrów.

Bristol, 5 lutego. Balfour miał tutaj onegdaj mowę, w której podniósł, iż nie godzi się sądzić, że Anglia uczyniła jakiś krok, aby wstrzymać Rosyę od wdania się w sprawę armeńską. W ciągu mowy Balfour dał do zrozumienia, jak wielką miałoby doniosłość przymierza między oboma szczepami rasy anglo-saksońskiej. (Między Anglią a Niemcami. *Przyp. red.*).

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1045	—
Akcye kredytowe	378	75
Londyn	121	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	22½
20 marek	11	84
20-frankówki za sztukę	9	61
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 5 lutego. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·90. Pszenica na wiosnę 7·39. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 5 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·35; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 297·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 379·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 247·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1045.

Berlin, d. 5 lutego. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 236·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Głos prasy.

Dziennik Krakowski pisze w numerze z 1 lutego co następuje:

„*Chochlik Krakowski*, głośne dziś czasopismo humorystyczne, przynosi w numerze 3-cim oprócz nader dowcipnych rycin, dwie humoreski, napisane z iście chochlikowską werwą i... senzacyjne. (Jedna o „Awansie w urzędach“, druga o „Młodem małżeństwie“). Humorystyczna „Kronika spraw krajowych“ dopełnia całości tego sympatycznego pisma“.

Ogromną senzacyę w mieście wywołała rycina „Chochlika“ pod tytułem: *Nowy Don Kichot z Dobczyc*, atakujący magistrat. 374

Cena egzempl. 20 ct.

Zarząd Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wzywa byłych członków (dłużników), aby książki wraz z zaległemi wkładkami najdalej do dnia 1-go marca 1896 roku zwrócili, w przeciwnym bowiem razie Zarząd użyje wszelkich środków celem odzyskania swej własności.

Godziny urzędowe: poniedziałek od 7 do 8 wieczór, środa od 7 do 8 wieczór, sobota od 2 do 3 po południu. 355

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.